

Ani Mru Mru - rozmowa za kulisami

Data publikacji: 14.09.2017 13:00

Ani Mru Mru to polski kabaret, który możemy podziwiać na scenie od 2001. Skład kabaretu, to Michał Wójcik, Marcin Wójcik oraz Waldemar Wilkołek - artyści pochodzą z Lublina i od 16 lat tworzą razem skecze, które rozśmieszają Polaków do łez. Podczas występu w Cieszynie udało nam się umówić na krótką rozmowę.

Joanna Świba: Dzisiejszy występ w Cieszynie, to już któryś z kolei. Podczas 16 lat pracy przyjeżdżaliście do nas wiele razy. Macie z tym miastem miłe wspomnienia?

Marcin Wójcik: Tak, bardzo lubimy występować w Cieszynie. Wiąże się z tym jedno zdarzenie, które bardzo przyjemnie wspominam. Było to na początku naszej kariery, występowaliśmy wtedy na cieszyńskim rynku. Wtedy po raz pierwszy i niestety ostatni złożyłem autograf na damskim dekolcie. Za każdym razem, gdy tu wracam, mam nadzieję na powtórkę, jednak na razie się nie doczekałem.

Michał Wójcik: Tak, lubimy tutaj wracać. Przede wszystkim ze względu na to, że występy zawsze są przyjmowane z dużym entuzjazmem, a publiczność jest aktywna.

JŚ: Co sądzicie o naszym teatrze?

Marcin Wójcik: Teatr jest bardzo ładny. Odpowiada nam, że jest to teatr kameralny, w związku z czym mamy lepszy kontakt z publicznością.

Michał Wójcik: Ja zawsze mam problem z zapamiętywaniem sal i drogą z garderoby na scenę. W tym wypadku bardzo łatwo trafiam, w związku z czym występy są zdecydowanie łatwiejsze.

Waldemar Wilkołek: To miejsce bardzo nam odpowiada. Po prostu dobrze się w nim czujemy.

JŚ: Wspominali już Panowie o cieszyńskiej publice. Faktycznie zawsze możecie na nią liczyć?

Marcin Wójcik: Tak, za każdym razem. Publiczność jest bardzo miła i przede wszystkim żywo reaguje na nasze żarty.

Michał Wójcik: Jak gramy na przykład w Zakopanem w okresie zimowym, publiczność zwykle przybywa do nas ze stoków narciarskich. W związku z tym zdarzały się sytuacje, kiedy nasze żarty nie były odbierane salwą śmiechu, bądź też zmęczeni widzowie po prostu zasypiali.

JŚ: Czy w każdym miejscu występuje się Wam podobnie, gdyż jest to rutyna, czy też macie swoje ulubione miejsca?

Marcin Wójcik: Przede wszystkim ważna jest dla nas publiczność. Tak naprawdę to od niej zależy, czy występ będzie udany.

Michał Wójcik: Bardzo lubimy właśnie mniejsze teatry, takie jak ten w Cieszynie. Może ma na to wpływ, że to miejsce już znamy, więc jest nam nieco łatwiej.

JŚ: Zdarzało się Panom improwizować skecze, bądź zmieniać program?

Marcin Wójcik: Tak, kabaret jest na tyle żywą formą, że rzadko skecze są identyczne. Czasami natchnieni jakąś sytuacją, bądź właśnie żywą reakcją publiczności ciągniemy jakąś scenę dalej, wprowadzając nowe dialogi.

Waldemar Wilkołek: Faktycznie, czasami zdarza się, że na scenie dzieje się coś, czego nikt się nie spodziewa. Gdy jeden z nas zaczyna nieco zmieniać treść skeczu, bądź dodaje coś od siebie staramy się do tego po prostu dopasować.

JŚ: Czy planują Panowie dziś wprowadzić na scenę udział publiczności?

Marcin Wójcik: Waldek, może Ty się wypowiedz.

Waldemar Wilkołek: Nie wiem, ja nigdy nie wybieram.

Michał Wójcik: Marcin - Ty to zawsze robisz. I dobrze Ci to wychodzi, przecież wybrałeś Waldka.

Marcin Wójcik: Ale on nie był z publiczności. Z resztą nieistotne. W tym programie niestety nie mamy żadnych skeczy, w czasie których zapraszalibyśmy kogoś z publiczności na scenę, jednak zawsze staramy się w jakiś sposób ten udział wprowadzić. Na przykład prosimy o rytmiczne pstrykanie palcami, bądź też przybijamy piątki z pierwszym rzędem. Sposobów jest wiele i zawsze staramy się jakoś ten kontakt nawiązać.

Michał Wójcik: Kiedyś dobieraliśmy osoby, w zależności od potrzeb skeczu. Przykładowo trzeba było szybko ze sceny ocenić, czy jakaś dziewczyna jest na widowni ze swoim chłopakiem, bądź mężem, gdyż było to ważne dla fabuły. Zwykle ocenialiśmy trafnie i pojawiała się fajna interakcja.

JŚ: A co po występie? Udało Wam się już kiedyś zwiedzić Cieszyn? A może planujecie to zrobić dzisiaj?

Marcin Wójcik: Cieszyn znamy bardzo dobrze, jednak nie z występów.

Waldemar Wilkołek: Zwykle przyjeżdżamy dwie godziny przed występem i wyjeżdżamy praktycznie zaraz po nim. Trasy koncertowe są bardzo napięte.

Michał Wójcik: Cieszyn znamy z prywatnych wyjazdów. Zdarza się, że jedziemy w okolice (na przykład do Bielska) i zawsze wtedy Cieszyn odwiedzimy. Studiowali tutaj również nasi koledzy ze sceny – kabaret Łowcy.B, w związku z czym dowiedzieliśmy się czegoś więcej o tym mieście i zyskaliśmy znajomych z regionu.

JŚ: Dziękuję bardzo za wywiad...

Marcin Wójcik: A szkoda, nie padło moje ulubione pytanie

JŚ: Czy chce Pan coś przekazać publiczności?

Marcin Wójcik: Nie, nie takie. Powinna Pani zapytać, co naszym zdaniem może rozwinąć się w Cieszynie!

JŚ: A ma Pan jakieś pomysły?

Marcin Wójcik: Oczywiście! W Cieszynie może rozwinąć się wszystko! Dziękujemy bardzo!